



SŁOWO PARAFIALNE

NR 1/2024 (129)
WROCLAW

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ







Nie bój się zakończeń

KS. MARCIN ORAWSKI

W epoce cyfrowej, gdy każdy moment naszego życia jest zdominowany przez powiadomienia i ciągłe przewijanie ekranów w poszukiwaniu nowości, idea wiary w zmartwychwstanie wydaje się być wyzwaniem. Nasze życie, zatopione w nieustannym zalewie informacji, wydaje się nie mieć miejsca na tajemnicę, a tym bardziej na refleksję nad cudem. Może więc warto przypomnieć tym, że istnieje takie przesłanie, które przypomina o istnieniu czegoś wiecznego, co przekracza rozumienie ludzkiego umysłu. To nie jest historia religijna z dawnych czasów, ale opowieść o głęboko ludzkiej potrzebie poszukiwania sensu, z nadzieją i przypomnieniem, jaka ogromna moc może tkwić przemianie.



*Zapominając o tym, co za mną,
i zdążając do tego, co przede mną,
zmiierzam do celu, do nagrody (...),
do której zostałem powołany przez
Boga. List do Filipian 3,13-14*

Nasze życie jest pełne chwil, które wydają się być końcem – koniec relacji, pracy, pewnego etapu życia. „Wszystko w życiu przemija”, mówimy często. I nie zawsze łatwo w takich momentach przyjąć myśl, że każde zakończenie może być początkiem czegoś nowego i lepszego. Tym bardziej, że nadziei trudno szukać na ekranach smartfonów albo w zalewie informacji czy rozrywki. Jako istoty ludzkie, duchowe, potrzebujemy miejsca na tajemnicę i przestrzeni do doświadczenia cudu, który wykracza poza codzienną rutynę. Dlatego uniwersalną lekcją zarówno o nowym początku, jak i o nadziei, że w świecie, w którym „wszystko ma swój czas”, nie wszystko jest przemijające, może być wydarzenie, które miało miejsce trzeciego dnia po Wielkim Piątku.

Pomyśl o tym chwilę. Gdy Jezus umarł, jego uczniowie byli zrozpaczeni, przerażeni, myśleli, że to koniec. Ale to, co wydawało się końcem, stało się początkiem czegoś zupełnie nowego – czegoś co zmieniło świat. Ta historia opowiada o tym, że nawet kiedy wszystko wydaje się przeciwko nam, kiedy mamy wrażenie, że stoi przed nami mur, którego nie da się przebić, to właśnie wtedy, pod powierzchnią porażki, już jest coś nowego. Może jeszcze tego nie dostrzegamy, ale nadzieja już kiełkuje, życie już się rozwija. Z tego powodu krzyż, choć był narzędziem brutalnej przemocy, za pomocą którego zadawano ludziom okrutną śmierć, stał się symbolem zwycięstwa, umieszczanym na ołtarzach, wieszanym w domach, zawieszanym na złotych i srebrnych łańcuszkach.

W jaki więc sposób wiara w zmartwychwstanie Jezusa może nas inspirować? Niezależnie od tego, jak trudne są nasze doświadczenia, jak bolesna wydaje się perspektywa końca jakiegoś etapu życia, nie zawsze warto bać się zakończenia. Bo żadne zakończenie nie jest definitywne, o czym przekonuje nas perspektywa zmartwychwstania. Zawsze istnieje coś, co się nie kończy, co nie posiada daty ważności i przydatności. To wiara, nadzieja i miłość. To życie. Ono jest cudem, tajemnicą, dotknięciem sacrum pochodzącym od Boga. Dlatego „Zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody, do której zostałem powołany przez Boga”.

Życzę wszystkim, aby święta wielkanocne były czasem odnowy i nadziei. Niech każdy koniec otwiera drzwi do nowych początków, napełniając serce wiarą, nadzieją i miłością, która nigdy nie gaśnie. Chrystus zmartwychwstał!





Niepokój w czas Świąt Wielkanocnych

JANUSZ WITT

Jakże chciałbym napisać coś radosnego z okazji Świąt Wielkanocnych, bo przecież dla chrześcijan jest to czas radości. Ale na świecie, również w Polsce, panuje w tych przedświątecznych dniach niepokój. Rozmawiamy w naszych domach i z przyjaciółmi o tym, co by nam ewentualnie groziło, gdyby wojna w Ukrainie zakończyła się niekorzystnie dla Polski. Zaczynamy remontować stare, zapomniane już schrony. Politycy są zdania, że czas powojenny już się zakończył, a zaczęła się właśnie era przedwojenna. I jak tu w taki czas pisać coś, co brzmiałoby optymistycznie?

Mija właśnie 25 lat od dnia, w którym Polska wstąpiła do NATO. Pamiętam, że większość z nas się wtedy cieszyła, ale byli też tacy, którzy uważali to za błąd. Staralem się ich wtedy zrozumieć, ale pomyślmy o tym, gdzie bylibyśmy dzisiaj jako kraj, gdyby nie nasze członkostwo w tym sojuszu. Był to zresztą nasz pierwszy krok w kierunku Unii Europejskiej. A traktat podpisywał wtedy także „nasz” premier Jerzy Buzek!

Marzymy jak zawsze o pięknych, słonecznych i rodzinnych Świątach Wielkanocnych, ale będziemy przecież przy stole wielkanocnym mówić także o różnych zagrożeniach i niepokojach oraz o tym, że i w naszym kraju nie wszystko rozwija się tak, jak sobie wymarzyliśmy. Dla wszystkich ludzi, dla naszych rodzin, dla naszych Kościołów, wszelkich inicjatyw i instytucji pokojowych, to właśnie wszelkie działania pokojowe były i0160wciąż są najważniejsze. I oto nagle także i one są w jakimś stopniu zagrożone. Bo świat zaczyna się zbroić, obawiając się najgorszego.

Znamy to stare łacińskie przysłowie: si vis pacem, para bellum – Jeśli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny. Żyjąc tutaj, w centrum Europy, mieliśmy różne problemy na głowie, ale przez długie lata przynajmniej nie musieliśmy myśleć o wojnie. Wydawało się nam, że to przysłowie nie odnosi się już do naszych czasów. Niestety myliliśmy się, bo dzisiaj zaczyna być znowu aktualne.

Pisząc ten felieton przypomniałem sobie, że zaraz po wojnie czytałem powieść „Precz z orężem” Berthy von Suttner, austriackiej pisarki i działaczki pacyfistycznej. Książka ta była pierwszym wielkim literackim ostrzeżeniem przed wojnami, za którą to powieść pisarka otrzymała w roku 1905 Pokojową Nagrodę Nobla. Ale próżne były wszelkie ostrzeżenia! Wybuchła najpierw pierwsza, a potem druga Wojna Światowa. Świat się niczego nie nauczył!

Przepraszając za ten mało radosny felieton, życzę nam wszystkim aby – tak jak to będziemy śpiewać w najbliższym czasie – słońce wielkanocne wpuściło swe promienie w nasze serca także i w tegoroczne Świąta!





A gdyby Jezus nie zmartwychwstał, to co z tego?

RAFAŁ ĆWIKOWSKI

Pytanie w tytule jest oczywiście odniesieniem do słynnych słów Pawła sugerujących, że brak zmartwychwstania Jezusa czyni wiarę naszą daremną. Gdyby tak zastanowić się na tym stwierdzeniu autora listów nowotestamentowych, to w zasadzie nie do końca umiem się z tym zgodzić. Wielokrotnie zastanawiałem się, co Paweł miał na myśli. Dlaczego tak radykalnie stawiał sprawę i czy swoje przeświadczenie opierał na własnej wiedzy wynikającej z objawienia pod Damaszkiem, czy też z wiary w to co przekazali mu Apostołowie? Mocne słowa z Listu do Koryntian i mocno ryzykowne. Dlaczego? Przed Jezusem jak i po Nim było wielu bardziej lub mniej znanych myślicieli, filozofów, przewodników duchowych, głoszących różne ważne i szczególnie pomocne wskazówki do dobrego i szlachetnego życia. Być może Paweł chciał Koryntianom uzmysłwić, że tym razem nie chodzi o jeszcze jednego nauczyciela, ale o kogoś znacznie ważniejszego. Jeśli Jezus był tylko mistrzem duchowym, nauczycielem życia w szeregu innych nauczycieli, to można by potraktować Jego naukę jako propozycję w palecie innych propozycji na szczęście i kłopoty świata. Jeśli natomiast czytelnicy pawłowi mieli treść jesusowego nauczania przyjąć jako szczególnie fundamentalny drogowskaz, to i On sam nie mógł być jedynie alternatywą, ale jedynym w swoim rodzaju uwarunkowaniem życia tu i w wieczności.

Wiara jest w pewnym sensie luksusem. Wiara jak sama nazwa wskazuje nie jest wiedzą, zatem niczego nie musi udowadniać. Wiara w swej istocie nie musi i nie może mieć żadnych dowodów na swoje tezy, bo przestałaby być wiarą, a stała się wiedzą jak wiele innych w szerokim zakresie ludzkich rozważań, odkryć i wytworów myśli. Wiara zatem ma łatwiej niż wiedza, która musi znaleźć uzasadnienie dla swoich tez. Paweł dużo ryzykuje pisząc, że brak zmartwychwstania uzasadnia bezsens wiary i głoszenia nauki Jezusa. A może nic nie ryzykuje, bo jak sprawdzić prawdziwość tych słów? Pozostaje jedynie wierzyć, że Paweł musiał być święcie przekonany o prawdziwości zmartwychwstania Jezusa, którego prawdopodobnie nigdy nie widział ani przed, ani po ukrzyżowaniu, poza przebłytkiem przed upadkiem z konia. W każdym razie nic o tym nie wiemy. Paweł dodatkowo dopinguje Koryntian, żeby nie powiedzieć – straszy, że bez zmartwychwstania Jezusa, to nawet w ogóle nikt nie zmartwychwstanie. Przy tak stanowczym dictum może mogę raz jeszcze zapytać – coś wiedział, coś widział czy jedynie tak silnie wierzył?

Ryzykownie pozwolę sobie polemizować z Apostołem Apostołów: czy aby na pewno wiara nasza daremna jest bez zmartwychwstania? W pytaniu tym wychodzę trochę naprzeciw tym, którzy nie potrafią przyjąć tej nauki jako własnej drogi lub bez tej nauki mieliby odrzucić całość jesusowego pośannictwa. Czy Apostoł Tomasz ze swoim zwątpieniem i chęcią własnoręcznego przekonania się, że Jezus żyje, jest jakoś szczególnie śmieszny, czy może wręcz to archetyp typowej zdroworozsądkowej postawy wątpiących, którzy nie mają ochoty – we własnych oczach – stać się naiwnymi i łatwowiernymi słuchaczami trudnej nauki? Nie mam zamiaru brać się za bary z fundamentami chrześcijaństwa, ale ryzykuję stwierdzenie, że naciski Pawła na Koryntian, poparte straszeniem brakiem zmartwychwstania, nie przemawiają do mnie jako dobry pedagogiczny zabieg dla pozyskania wiernych. Nie uzależniałbym zbawienia od konieczności uwierzenia w coś, co może być trudne do zaakceptowania i dla Greków brzmiało jak bajania. Nauka Jezusa sama się broni znakomicie, a Jego bezkompromisowa postawa jest jej uwiarygodnieniem. Oczywiście Jezus bez zmartwychwstania staje w szeregu wielu innych i jest tylko opcją do wyboru, a nie jedynym możliwym wyborem. To znacznie obniża wymiar ekskluzywności. Nie mniej życie Mistrza, moc Jego nauki i zakres oddziaływania jest tu najlepszą rekomendacją. Dla niewiernych to dużo może znaczyć, bez luksusu ucieczki w wiarę nie wymagającą logiki i uzasadnienia, za to z ciężarem wysiłku intelektualnego w poradzeniu sobie z tą wiedzą.

Nauka Jezusa jest mocą, która daje światło i nadaje kierunek wędrówki przez życiowe decyzje. Nie wymaga dodatkowych wzmocnień szantażem piekła lub braku zmartwychwstania w przyszłości, nie wymaga poparcia żadnej instytucji zwanej Kościołem, wszak zwykle instytucje te zaprzeczały naukom Jezusa przez postępowanie swoich urzędników. W zasadzie można by stwierdzić, że chrześcijaństwo instytucjonalne poniosło klęskę – patrząc na to co przyniósł wiek dwudziesty, a i wcześniej: niewolnictwo, feudalizm, stosunek do kobiet, innowierców, inaczej myślących itp. Człowiek niewiele się nauczył dzięki Kościołom, a wiele zyskał dzięki pojedynczym świadczącym swoim życiem duchownym i świeckim, którzy nauki Jezusa przekuli w praktykę życia codziennego.

Spróbujmy, szukając puenty, zaryzykować taki konstrukt myślowy z rodzaju totalnej fikcji: archeologowie odkrywają grób Jezusa z Jego ciałem w środku. Co wtedy? Czy uznasz wiarę swoją za daremną, czy nauczanie w myśl Pawła uznasz za bezsensowne i kłamliwe? Czy odejdziesz od zasad jakich Jezus nauczał? Nie widzę związku. Nie wiem, dlaczego moja ufność w Jezusową etykę i wiarę w dobro człowieka, miałyby zawalić się lub odejść w niebyt. Moc tamtego życia i tamtej śmierci broni się sama przez dwa tysiące lat w sercach i czynach tych, którzy tę naukę traktują jako swój drogowskaz, choć i czasy, i instytucje zrobiły wiele, aby do chrześcijaństwa zniechęcić. Może w takiej fikcyjnie rozważanej sytuacji Jezus stałby się dla mnie jednym z wielu wielkich, a nie jedynym ale przez to Jego nauka nie stałaby się obca lub niepotrzebna.

W nadchodzące święta Wielkiej Nocy, tym którym bliżej do Apostoła Tomasza i Greków niż do Pawła życzę, aby Jezus mimo wszystko był latarnią dla ich nóg w ciemnościach trudnych decyzji i światłem dla ich oczu w określaniu kierunku marszu przez życie, niezależnie od odkryć archeo czy kiedykolwiek będą, czy nie... bo w zasadzie to bez znaczenia.



Wygeneruj sobie... Boga?

DARIA STOLARSKA

Bardzo długo broniłam się przed używaniem sztucznej inteligencji. Chociaż pracuję w branży IT, więc wszelkie nowinki technologiczne powinnam mieć w małym palcu, na pytanie – czy mam zacząć używać AI, odpowiadałam sobie: ale po co? Ale... Ostatnio znowu zaczęłam malować farbami, tym razem akrylowymi. Poszukując w internecie inspiracji do moich obrazów, doszłam do wniosku, że rzadko udaje mi się znaleźć zdjęcie, które odpowiada mojej wizji artystycznej. Kilka dni temu wymyśliłam na przykład kolorowy balon na gorące powietrze, lecący na tle zachodu słońca. Szukałam, szukałam i nie znalazłam niczego, co chwyciłoby mnie za serce. I wtedy... weszłam na jedną ze stron generującą obrazy i wpisałam w okienko dokładnie to, co chciałam zobaczyć. W odpowiedzi dostałam aż cztery propozycje, z których jedna spodobała mi się szczególnie. Tak samo było, gdy chciałam zobaczyć pomarańczowego trabanta z białym dachem, jadącego na tle norweskiego krajobrazu (mamy takie auto i byliśmy nim w Norwegii). Efekty możecie zobaczyć poniżej:



Z czystej ciekawości wkleiłam do generatora moje własne zdjęcie, które jest widoczne obok tytułu tego artykułu. Okazało się, że można je wykorzystać do tworzenia obrazów, ale... na tych wynikowych obrazach mam rozmytą twarz. Podobno chodzi o kwestię praw autorskich i praw do wykorzystania wizerunku. Tym razem wynik nie był zbyt interesujący:



Na potrzeby niniejszego numeru Słowa Parafialnego wygenerowałam też postać Jezusa na krzyżu – jest widoczny na wewnętrznej stronie okładki obok tekstu ks. Orawskiego. Wiedzioną ciekawością, napisałam: narysuj mi obraz Boga. I wiecie, jaka była odpowiedź? „Przepraszam, ale mogę kontynuować tej rozmowy. Dziękuję za zrozumienie.” Najwyraźniej sztuczna inteligencja nie potrafiła? nie chciała? nie wolno jej było? odpowiadać na pytania o Boga. Ale od czego jest... ludzka inteligencja?

Pomyślałam o dawnych przedstawieniach Boga w sztuce – jako starca z długą, siwą brodą. Opisałam taką właśnie postać i poprosiłam o dodanie jej kuli ziemskiej trzymanej w dłoni, powłóczystych szat w starożytnym stylu i aniołów dookoła. Okazało się, że taki obrazek da się wygenerować bez problemu!

Jak się okazuje, przy pomocy sztucznej inteligencji trudno jest stworzyć wizerunek samego/samej siebie, ale najwyraźniej można... wygenerować nawet Boga.





Styczeń - marzec w parafii

Nasza „Kamienica pod Aniołami” kolejny rok z rzędu uzyskała bardzo wysoką ocenę klientów dokonujących rezerwacji przez Booking.com. Bardzo się cieszymy i szczerze gratulujemy kierownictwu oraz całemu personelowi Kamienicy. To wielki sukces poparty ponad czterema tysiącami opinii klientów. Jesteśmy z Was dumni

13 stycznia w naszym kościele odbył się Wieczór Kolęd w wykonaniu zespołu LAAU WORSHIP i Wrocławskiej Orkiestry Wszechmuzycznej pod batutą Julianny Jurkiewicz.



Awarded to

**Kamienica Pod
Aniołami**

Booking.com

Traveller Review Awards 2023

8,9
out of 10

20 stycznia w naszym kościele odbył się koncert kolęd w wykonaniu: Kameralnego Chóru Męskiego Cantilena pod dyr. Mikołaja Szczęsnego, Chóru Kameralnego Ostinato pod dyr. Liliany Jędrzejczak oraz Chóru Capella Ecumenica i Orkiestry Symfonicznej Dolnośląskiej Izby Lekarskiej pod batutą Aleksandry Akułowicz.

Nasza parafia miała szczęście nawiązać kontakt z partnerami w Bredzie: Stowarzyszeniem Serce Polski, polską parafią rzymskokatolicką i działającą przy niej polską szkołą.

W ramach tej współpracy razem z sobotnią szkółką w Bredzie współpracujemy w projekcie, który ma na celu poznanie się i integrację dzieci z Bredy i Wrocławia. W ramach projektu odbyły się już dwie szkółki. Podczas pierwszej szkółki została przedstawiona idea projektu, uczestnicy poznali historię Bredy oraz podstawowe informacje o Holandii. Nasze dzieciaki zrobiły kartkę świąteczną dla dzieci z Bredy i nagrały filmik z pozdrowieniami. W odpowiedzi dostaliśmy od dzieci z Bredy filmik z życzeniami świątecznymi. Na drugich zajęciach ze szkółki powstały filmiki o dzieciach – można było się przedstawić i opowiedzieć o swoich zainteresowaniach. Oczywiście praca w projekcie musi wiązać się z dobrą zabawą – np. planowanie przyszłych działań z dziećmi w Bredzie było połączone z grą w bingo.



1-3 marca Diecezjalne Rekolekcje Pasyjne dzieci i młodzieży diecezji wrocławskiej za nami. To intensywny, bogaty w Słowo Boże, warsztaty oraz integrację czas. Blisko 100 osób przyjechało do Przesieki aby spędzić wyjątkowe dni wśród ewangelików. Było wspaniale, wesoło, twórczo!

Rozważaliśmy tematy związane z Wielkim Tygodniem, Wielkanocą i płynącym do nas przesłaniem o nadziei. Piątek upłynął na warsztatach: ekotorba i magnes na lodówkę oraz gry i zabawy integracyjne. W sobotę odbyły się zajęcia biblijne ze śpiewem. Młodszy udali się na wystawę popularnonaukową do Centrum Edukacji Przyrodniczej Karkonoskiego Parku Narodowego; starsi skorzystali z walorów okolicy i dotarli do wodospadu Podgórznej. Po południu odwiedził nas zwierzchnik diecezji bp. Waldemar Pytel ze słowami pozdrowienia i modlitwą, a na koniec tradycyjnie - było ognisko i kiełbaski. W niedzielę gościliśmy wszystkich uczestników na nabożeństwie w Cieplicach, podczas którego kazanie wygłosił ks. Marek Bożek - nasz diecezjalny duszpasterz młodzieży, wystąpiły grupy dzieci ze śpiewem, a za kontuarem organów zasiadł Filip. Po nabożeństwie był czas na smaczną zupę oraz gofry. Na najmłodszych czekały dmuchane zamki. Pogoda była wyjątkowa jak na początek marca. Mamy nadzieję, że spotkamy się za rok!



Światowy Dzień Modlitwy to inicjatywa, która ma ponad 130-letnią tradycję, a gromadzi chrześcijanki różnych wyznań. Co roku w pierwszy piątek marca (we Wrocławiu w czwartkowy wieczór) zapraszają one wszystkich chętnych do modlitwy o pokój. W 2024 r. materiały do nabożeństwa zostały przygotowane przez chrześcijanki z Palestyny.

We Wrocławiu modlitwa odbyła się w ewangelicko-augsburskim kościele Opatrzności Bożej, a towarzyszył jej biblijny tekst: „...we wzajemnej więzi, jaką daje pokój” (Ef 4,3).

– Kiedy, jeśli nie teraz, chrześcijanki wszystkich wyznań na całym świecie powinny się gromadzić na nabożeństwach i modlitwach, by żarliwie prosić o pokój? W naszej wspólnej modlitwie wyrażamy nadzieję, że każda ze stron konfliktów uczyni wszystko, co po ludzku możliwe, dla osiągnięcia pokoju. Na całym świecie w pierwszy piątek marca 2024 r. ludzie, pełni tęsknoty i nadziei, będą się modlić o to, by pokój na całym świecie, także w Ukrainie, Izraelu i Palestynie, nie był utopią, ale stał się rzeczywistością i codziennością – modliły się przedstawicielki wrocławskiego Komitetu Światowego Dnia Modlitwy 2024. Tworzą go panie z Kościołów prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego, rzymskokatolickiego i polskokatolickiego.

Na początku modlitwy na symbolicznym świeczniku w kształcie kuli ziemskiej zapalone zostały świece. Organizatorki modlitwy wyjaśniły, że Komitet Krajowy ŚDM w Polsce zdecydował się nieco zmodyfikować teksty przygotowane przez chrześcijanki z Palestyny, opracowane jeszcze przed atakiem Hamasu z 7 października 2023 r. i militarną odpowiedzią ze strony izraelskiej. W nabożeństwo wpleciona została także modlitwa w intencji Ukrainy.

Nabożeństwo wypełniły: rozważanie tekstów biblijnych, w tym ewangelicznego wezwania do miłowania się na wzór Chrystusa, pieśni, zanoszone prośby i refleksja nad złożonością sytuacji na Bliskim Wschodzie, gdzie próbuje się „odczłowieczyć” ludzi będących obiektem ataków i gdzie czasem ten, kto zachowuje się jak „bestia”, sam wcześniej został ogromnie skrzywdzony.

Uczestnicy nabożeństwa odmówili wspólnie „Ojcze nasz”, wzięli także udział w zbiórce na rzecz Fundacji „Fabryka Dobra”, wspierającej siostry od Aniołów.

Tradycja Światowego Dnia Modlitwy sięga 1887 r., kiedy Mary Ellen James z Kościoła prezbiteriańskiego zainicjowała modlitwę w intencji osób ubogich, bezrobotnych, pokrzywdzonych na skutek wojny domowej w Ameryce Północnej. W Polsce pierwsze takie nabożeństwo odbyło się 4 marca 1927 roku.

Agata Combik, Gość Niedzielny



6 marca. Kamienica pod Aniołami była dzisiaj miejscem, w którym trzy wyjątkowe osoby obchodziły swoje tegoroczne jubileusze: ks. bp Ryszard Bogusz, emerytowany proboszcz naszej parafii i zwierzchnik Diecezji Wrocławskiej KEA, pan Ihor Salamon, przewodniczący wrocławskiego oddziału Koła Ukraińców w Polsce oraz pan Janusz Witt, współtwórca Dzielnicy Wzajemnego Szacunku i dobry duch naszej ewangelickiej społeczności. Pośród wielu znamienitych gości życzenia składali: Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, Wojewoda Dolnośląski Maciej Awiżeń oraz Konsul Generalny Republiki Federalnej Niemiec Martin Kremer. Z rąk Prezydenta Sutryka pan Witt został uhonorowany medalem za zasługi dla Wrocławia „Merito de Wratislavia - zasłużony dla Wrocławia”. Jubilatom życzymy Bożego błogosławieństwa, wszelkiej pomyślności i siły do dalszego działania na rzecz naszego miasta, ekumenii i pojednania ponad wszelkimi podziałami.



16-17

marca Diecezjalne Rekolekcje Pasyjne dla Pań w Karpaczu w Ośrodku „Przy Lesie” prowadziła p. Monika Cieślar z Ustronia. Temat tegorocznych rekolekcji to: „O czym śpiewa Twoja dusza?”.



W czasie spotkania rozważanie wygłosiła ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk z Wrocławia. Śpiew prowadziła p. Agnieszka Kupska ze Szczecina, a organizacją rekolekcji zajęła się p. pastora Bogustawa Pech. Uczestniczki odwiedził ks. bp Waldemar Pytel, przekazując pozdrowienie.

W czasie niedzielnego nabożeństwa, prowadzonego przez ks. prob. Edwina Pecha, kazanie wygłosiła radca Rady Diecezjalnej diakon Lucyna Żak ze Świdnicy.

W rekolekcjach wzięto udział 60 pań z prawie wszystkich parafii diecezji wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.





Jabłko

Każdego poranka bogaty i wszechpotężny król Bengodi odbierał hołdy swoich poddanych. Siadał na ogromnym tronie wyściełanym szkarłatną materią, do ręki brał złote berło, a na głowę wkładał niezbyt wygodną koronę wysadzaną drogimi kamieniami. Niczego mu nie brakowało, bowiem w swoim życiu zdobył już wszystko to, co można było zdobyć. Miał wspaniałą rodzinę: żonę i dziecięciorko dzieci, do których należały wszystkie bogactwa, posiadał rozległe królestwo, wielu mądrych doradców, karne wojsko i, co najważniejsze, nie miał żadnych wrogów. Mógł więc żyć spokojnie i bez lęku. Wydawałoby się więc, że powinien być szczęśliwy, ale tak nie było. Król po prostu zaczął się okropnie nudzić. Stał się nawet z tego powodu trochę kapryśny. Miał jednak nadzieję, że może w końcu wydarzy się coś, co odmieni jego monotonne życie.

Pośród różnych poddanych, zjawiających się codziennie na dworze, był pewien cichy żebrak. Przynosił on królowi jabłko, a potem oddalał się równie cicho, jak wchodził. Król, który przyzwyczajony był do otrzymywania wspaniałych darów, przyjmował ten podarunek z odrobiną ironii i pobłażania. A gdy tylko żebrak się odwracał, drwił sobie z niego, a z nim cały dwór. Nawet królewskie dzieci wyśmiewały biedaka, dlatego ich mądra niania musiała je za każdym razem karcić. Żebrak czuł, że jest pogardzany, ale wcale tym się nie zrażał. Powracał każdego dnia, by przekazać królewskim dłoniom kolejny dar.

Król przyjmował go rutynowo i odkładał jabłko natychmiast do przygotowanego na tę okazję koszyka znajdującego się blisko tronu. Były w nim wszystkie jabłka cierpliwie i pokornie przekazywane przez żebraka.

Pewnego dnia ulubiona królewska małpka wzięła jedno jabłko i ugryzła je, po czym plując nim, rzuciła pod nogi króla. Monarcha oniemiał z wrażenia, gdy dostrzegł wewnątrz jabłka migoczącą perłę. Rozkazał natychmiast, aby otworzono wszystkie owoce z koszyka. W każdym z nich znajdowała się taka sama perła. Zdumiony król kazał zaraz przywołać do siebie żebraka i zaczął go przepytywać.

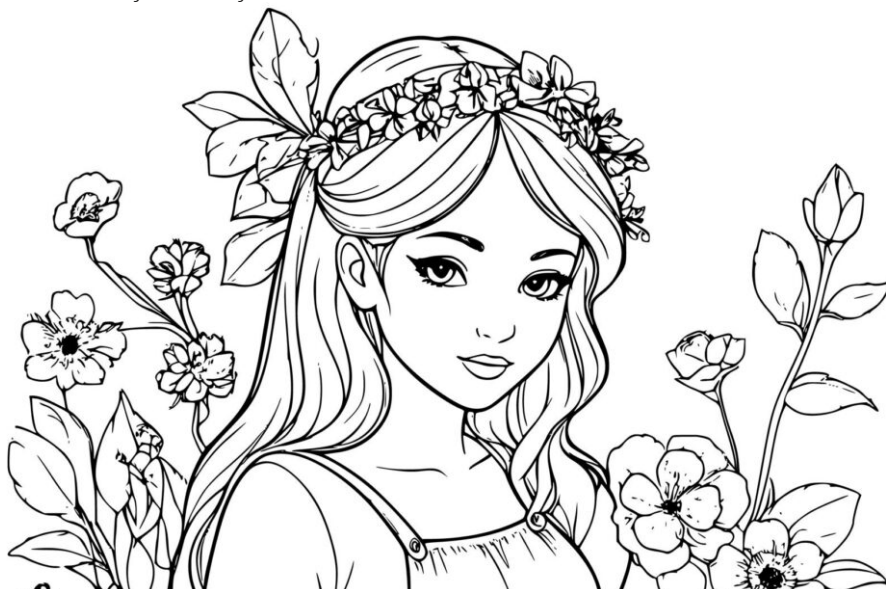
– Przynosiłem ci te dary, panie – odpowiedział człowiek – abyś mógł zrozumieć, że każdego dnia zostajesz obdarowany niezwykłym prezentem, którego nawet nie dostrzegasz.

ROZEJRZYJ SIĘ DOKŁADNIE – SKARB MOŻNA ZNALEŹĆ WSZĘDZIE!



Wiosna

Nareszcie! Jest wszędzie. W zapachu powietrza, w kolorze przyrody, w dotyku słońca. Długo na nią czekaliśmy. Jeśli Ty również, pokoloruj ją w takie barwy, jakie lubisz najbardziej.



Zagadki

Przyroda budzi się do życia. Zwierzęta również się uaktywniają. Które? Przedstawi Ci je nasz wierszyk—zagadka.

*Ze snu zimowego budzą się zwierzęta,
tyle ich dokoła, że trudno spamiętać!*

Hen, w górach zaświstał mały zawadiaka:

– Już wiosna! Już wiosna! Słuchajcie...

(świstaka)

*Całą długą zimę w jaskini przesiedział
ten brunatny olbrzym. Strzeżcie się...*

(nieźwiedzia)

*Obudził się głodny, więc jedzenia szuka,
dlatego dziś pusta jest jama...*

(borsuka)

Kolczasta kuleczka... No, jakie to zwierzę?

– Nie można mnie nie znać! Przecież jestem...

(jeżem)

*– Jak dobrze, że wreszcie skończyła się zima,
wezmę dom na plecy i pójdę! – rzekł...*

(ślimak)

*– Bocian nie przyleciał! Za chory! Za słaby!
cieszą się w sadzawce rehotliwe...*

(żaby)

*Także inne zwierzęta przesypiają zimę,
jeśli umiesz je nazwać, to proszę, je wymień:*



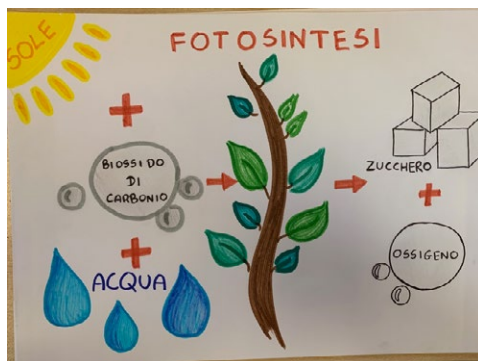


Cześć,
niedawno, wracając z wieczornego spaceru, zwróciłam uwagę na poniższy widok:



Niby nic specjalnego. Wąska uliczka, domki. Dla mnie to też wspomnienie pierwszego spojrzenia na okolicę po przyjeździe na wolontariat. Zwróciło to moją uwagę, bo zbliża się półmetek mojego pobytu w Maceracie i chociaż szybko się zadomowiłam, to cały czas mam przekonanie, że jeszcze jest tyle do zrobienia i nauczenia się, że ta druga połowa to za będzie mało.

Zatem nie tracąc czasu po przerwie świątecznej, wracam do pracy. Wraz ze współ-wolontariuszką z Francji konstruujemy rakiety śnieżne na górskie warsztaty z 9-latkami, a wraz z wolontariuszką z Łotwy organizujemy zajęcia o fotosyntezie dla 7-latków.



Dodatkowo, w ramach działań indywidualnych przygotowuję prezentację o wpływie odżywiania na środowisko. Będę ją prowadzić w lutym w pobliskiej szkole.

Nie samą pracą wolontariusz żyje i czas na "pobycie" turystą też się znajdzie. Zatem w przerwie od codziennych zajęć odwiedziliśmy, wraz z wolontariuszami z Włoch, miejscowe muzeum.

Pozdrawiam i do napisania,
Anita



Znani polscy ewangelicy (19)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Juliusz Bursche

W kolejnej odsłonie cyklu o wielkich polskich ewangelikach chciałbym przybliżyć państwu postać księdza biskupa Juliusza Bursche.

Urodził się 19 września 1862 roku w Kaliszu, w rodzinie pastora luterańskiego Ernesta Wilhelma Bursche i Matyldy z domu Müller. Był najstarszym dzieckiem, i miał liczne rodzeństwo, 3 siostry i 8 braci, w tym przyrodnie, gdyż jego owdowiały ojciec ożenił się po raz drugi.

Juliusz Bursche zdecydował się zostać pastorem, więc po ukończeniu gimnazjum w Warszawie podjął studia teologiczne na Wydziale Teologii Ewangelickiej uniwersytetu w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii). Okres studiów (1880–1884) okazał się przełomowym momentem w kształtowaniu się polskiej tożsamości narodowej przyszłego pastora. Dorpat był prężnym ośrodkiem akademickim, w którym kwitło także polskie



życie intelektualne. Studenci teologii ewangelickiej mieli okazję zapoznać się z ideą tzw. ewangelicyzmu polskiego. Podczas studiów został przyjęty do Konwentu Polonia, najstarszej polskiej korporacji akademickiej, działającej na Uniwersytecie Dorpackim od 1828 roku. Członkowie Konwentu, który prowadził działalność społeczno-kulturalną i samopomocową, brali udział we wszystkich powstaniach narodowych. Juliusz Bursche do końca życia utrzymywał związki z tą korporacją (członkostwo w korporacji jest dożywotnie).

Po studiach, 30 listopada 1884 r., czyli w wieku 22 lat, został ordynowany na księdza. Niespełna rok pracował jako wikariusz w warszawskiej parafii św. Trójcy, a następnie przez trzy lata (od 1885) jako proboszcz parafii w Wiskitkach k. Żyrardowa.

W 1885 ożenił się z Amalią Heleną z domu Krusche, córką zamożnego niemieckiego fabrykanta z Pabianic, współwłaściciela tkalni bawełny. Miał z nią pięcioro dzieci, 4 córki: Helenę (1886–1975) - dyrektorkę gimnazjum im. Królowy Anny Wazówny w Warszawie (dzięki jej życzliwości i dyskrecji w szkole tej, o wysokim poziomie nauczania, mogły uczyć się także biedniejsze uczennice), Marię (1889–1974), Julię (1893–1965) i Anielę (1896–1980), pracującą przez niemal cały okres międzywojenny jako stenografistka w Sejmie i Senacie RP oraz syna - Stefana (1887–1940) - inżyniera mechanika, jednego z dyrektorów w fabryce włókienniczej Krusche i Ender w Pabianicach (cieszył się zaufaniem robotników), rozstrzelanego przez hitlerowców 17 lutego 1940 w lesie koło Lućmierz, po odmowie podpisania Volkslisty i otwartego krytykowania nazizmu.

Od 1888 r. ksiądz Bursche ponownie pracował w parafii warszawskiej, nadzorując szkolnictwo kościelne, instytucje charytatywne, misje (placówka w Afryce), działalność wydawniczą. Szybko awansował w hierarchii kościelnej, bo od 1895 do 1904 był radcą Konsystorza, by pod koniec grudnia 1904 r. zostać wybranym generalnym superintendentem (naczelnym zwierzchnikiem) Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskim. Wybór na ten urząd wiązał się z prezentacją osoby na dworze cesarskim. Przedstawienie Juliusza Bursche carowi Mikołajowi II miało miejsce w Carskim Siole, rezydencji carów, położonej ok. 25 km od Petersburga. 22 stycznia 1905 r. w kościele św. Trójcy w Warszawie odbyła się uroczystość wprowadzenia w urząd biskupią (instalacja), zgodnie z Agendą dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskim. Ks. J. Bursche mieszkał wraz z rodziną na plebanii przy ul. Królewskiej, a następnie w tzw. domu konsystorskim przy ul. Wierzbowej 2.

1902 r. ksiądz Bursche z rodziną po raz pierwszy przyjechał do Wisły, gdzie spędził letnie wakacje. Wówczas zakupił parcelę na stoku góry Kamiennej, gdzie w roku 1903 miejscowi cieśle wybudowali willę „Zacisze”. Drewniana willa, zaprojektowana w modnym wówczas zakopiańskim stylu, była aż do 1939 roku miejscem odpoczynku i pracy biskupa przez trzy letnie miesiące. Juliusz Bursche lubił urządzić i pielęgnować ogród przy willi, i codziennie zażywał kąpeli w rzece. Utrzymywał ożywione kontakty z polską inteligencją Śląska Cieszyńskiego oraz z polskimi turystami odwiedzającymi Beskid Śląski. W 1910 wszedł w skład pierwszego zarządu Polskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid” z siedzibą w Cieszynie. Wycieczki górskie były rodzinną pasją, ale ks. Bursche musiał zrezygnować z forsownej turystyki, gdy niezbędna okazała się amputacja stopy po wypadku tramwajowym, któremu uległ w 1910 r.

W chwili wybuchu I wojny światowej przebywał właśnie w Wiśle. Jako obywatel rosyjski musiał jak najszybciej opuścić Śląsk Cieszyński, gdyż władze rosyjskie zdecydowały o przymusowej ewakuacji w głąb Rosji ponad stu tysięcy luteranów, przede wszystkim ze wsi. Urzędnicy uznawali ich za Niemców, a więc potencjalnych dywersantów. Okrężną drogą, przez Wiedeń, Budapeszt, Bukareszt i Odessę, wrócił do Warszawy, skąd jednak, jako protestujący przeciw przymusowej ewakuacji, również został deportowany. W kwietniu 1915 r. został zesłany w głąb Rosji. Przebywał m.in. w Orenburgu, położonym przy granicy z Azją. Pogranicze Europy i Azji było miejscem zsyłek wielu Polaków. Dopiero latem 1917 r., po dwuletniej tułaczce, udało mu się przedostać z Rosji do Sztokholmu. Stamtąd, 17 lutego 1918 r., po kilku miesiącach starań, powrócił do ojczyzny, do Warszawy i ponownie objął obowiązki zwierzchnika Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego. W tym samym roku wszedł w skład Rady stanu Królestwa Polskiego

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przyjechał na Śląsk Cieszyński, by przejąć kościoły ewangelickie pod zwierzchnictwo konsystorza warszawskiego i powołać diecezję śląską Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Juliusz Bursche, na prośbę Komitetu Narodowego Polskiego, brał udział w pracach polskiej delegacji przygotowującej się na konferencję pokojową w Paryżu, kończącą I wojnę światową. Od 5 lutego do 11 marca 1919 r. przebywał we Francji i jako rzeczoznawca strony polskiej do spraw terenów Śląska Cieszyńskiego i byłych Prus Wschodnich uczestniczył w tej konferencji. Przedłożył tam memoriał polskich pastorów ewangelickich z grudnia 1918 r. w sprawie przyłączenia Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska do Polski. Na konferencji próbował przekonać delegatów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, że Mazury, Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński powinny zostać arbitralnie przyznane Polsce. Gdy zapadły decyzje o przeprowadzeniu plebiscytów, bezzwłocznie włączył się w akcję plebiscytową. W latach 1919–1920 kierował polskim komitetem plebiscytowym podczas przygotowań do plebiscytu na Mazurach. Brał czynny udział w życiu publicznym przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego.

W marcu 1920 r. został superintendentem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w odrodzonej Polsce. W roku 1928 objął stanowisko prezesa Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce. Dzięki inicjatywie Juliusza Burscheho, chcącego uniknąć wysyłania

przyszłych pastorów na studia do Niemiec, już na początku lat 20. utworzono Wydział Teologii Ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim. W 1930 roku uczelnia ta nadała mu tytuł doktora honoris causa.

W 1922 bezskutecznie kandydował do Senatu RP w okręgu warszawskim, z pierwszego miejsca listy nr 10 - Unii Narodowo-Państwowej.

Książd Bursche był niezwykle energicznym i zdolnym organizatorem życia religijnego, cenionym kaznodzieją, autorem wielu rozpraw historycznych z zakresu historii kościołów reformowanych oraz założycielem i wydawcą pism: „Zwiastuna Ewangelicznego” (1898–1914) oraz „Gazety Mazurskiej” (1922–1939). W dwudziestoleciu międzywojennym działał prężnie nad zorganizowaniem silnego polskiego Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego. Jako zwierzchnik tego Kościoła utrzymywał ożywione stosunki z wieloma czołowymi przedstawicielami ówczesnych rządów RP. Był inicjatorem ustawy o stosunku swojego Kościoła do Państwa Polskiego, uchwalonej w 1936 r. W tym samym roku, we wrześniu, wydał manifest do ludności ewangelickiej w Polsce, potępiający nazizm i ideologię hitlerowską. Jednocześnie przywiązywał ogromną wagę do duchowej łączności polskich ewangelików z innymi Kościołami ewangelickimi na świecie. Uczestniczył w wielu konferencjach i zjazdach Kościołów ewangelickich, m.in. w Uppsali (1921), Eisenau (1923), Kopenhadze (1929), Paryżu (1935) oraz w konferencji ekumenicznej w Oksfordzie (1937).

Poza pracą duszpasterską, rozwijaniem i scalaniem struktur kościelnych z trzech zaborów oraz działalnością patriotyczną, za bardzo ważne uważał także różnorodne inicjatywy społeczne, w które, jego zdaniem, powinni włączać się wszyscy wierni. W okresie zaborów oraz w dwudziestoleciu międzywojennym Juliusz Bursche inicjował, organizował i wspierał różnorodne instytucje edukacyjne (w tym kształcące niepełnosprawnych), takie, jak m.in. gimnazjum męskie im. Mikołaja Reja w Warszawie, prowadzone przez Kościół ewangelicko - augsburski, gimnazjum żeńskie im. Królowej Anny Wazówny, też w Warszawie, koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Wiśle, którego był jednym z założycieli. Kościelną instytucją charytatywną o bardzo długiej tradycji, sięgającej roku 1736, był szpital ewangelicki. Od 1889 r. Juliusz Bursche nadzorował diakonisy (pielęgniarki) pracujące w szpitalu. W trakcie II wojny światowej personel szpitala pomagał Żydom z getta, a następnie powstańcom warszawskim.

Rodzina Bursche osiedliła się na ziemiach polskich ok. 1825 r., korzystając z wydanego postanowienia *O osiedlaniu się w kraju użytecznych cudzoziemców, fabrykantów, rzemieślników i rolników*. Władze Królestwa Polskiego nadawały przybyszom pewne przywileje, oczekując, że przemysłowcy i wykwalifikowani rzemieślnicy pochodzący z Niemiec czy rolnicy znający dobre sposoby uprawy ziemi przyczynią się do rozwoju kraju. W domu rodzinnym Juliusza Burschego zachowywano kulturę niemiecką. Zgierz (okręg łódzki), w którym pracował ojciec Juliusza, był miejscem zwartego osadnictwa niemieckiego. Przyczyniało się to do długiego pozostawania imigrantów przy języku, zwyczajach i wyznaniu wyniesionych z kraju pochodzenia. Także Kościół Ewangelicko - Augsburski w Królestwie Polskim, z wyjątkiem nielicznych parafii, zachowywał w tym czasie niemiecki charakter. W dzieciństwie Juliusz Bursche posługiwał się na co dzień językiem niemieckim.

I, chociaż biskup Bursche pochodził z rodziny o niemieckich korzeniach, to jednak całym swoim życiem i pracą stworzył wzór Polaka-ewangelika, wspierającego polską rację stanu. Przeciwstawiał się m.in. germanizacyjnym dążeniom Kościołów ewangelickich w zaborze pruskim. Tuż przed wybuchem II wojny światowej, w orędziu z 30 sierpnia 1939 r. deklarował: „My, Polacy ewangelicy, którzy jesteśmy integralną częścią narodu polskiego, którzy z nim żyjemy i z nim czujemy – nas nie potrzeba nawet wzywać, abyśmy w dziejowej tej chwili złożyli ofiarę mienia i krwi na ołtarzu dobra Ojczyzny. Żadne ofiary nie będą nam zbyt wielkie, aby dać odpór mocy, która urągać śmie majestatowi Rzeczypospolitej”.

Po napaści Niemiec na Polskę wydał orędzie, które miało być odczytane z ambon kościołów ewangelickich. Potępił w nim agresję hitlerowską i wyraził nadzieję, że Mazury, Śląsk i Pomorze wrócą do Polski po klęsce hitlerowskich Niemiec. Po wybuchu II wojny światowej Juliusz Bursche postanowił pozostać w Polsce. Nie skorzystał z możliwości wyjazdu za granicę pomimo wezwań do opuszczenia kraju ze strony Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, lecz razem z tysiącami Polaków ewakuował się na Wschód. Pod wpływem rodziny zgodził się wyjechać z Warszawy. Z pociągu ewakuacyjnego wysiadł w Lublinie i udał się do miejscowej parafii luterańskiej, w której przez wiele lat pracował jego przyjaciel, pastor Aleksander Schoeneich, zmarły wiosną 1939 r. Po kilku tygodniach udało się Niemcom ustalić miejsce pobytu Biskupa.

Jako wróg III Rzeszy, już 3 października 1939 został aresztowany na terenie plebanii (gdzie się ukrywał) i przewieziony na przesłuchania do Radomia, a następnie do głównej siedziby Gestapo w Berlinie. Od 22 stycznia 1940 r. był więźniem obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen k. Oranienburga. Przebywał w specjalnym, odizolowanym baraku, tzw. Zellenbau. Jego nieugiętą postawę oraz odrzucenie niemieckich propozycji wyrzeczenia się polskości podkreślała krajowa prasa konspiracyjna. Autorzy Biuletynu Informacyjnego Armii Krajowej nr 9 z 1942 napisali: „Pomimo presji samego Himmlera, pomimo cierpień, jakie spadły za jego nieugiętość na całą rodzinę Burschów – ksiądz biskup nie wyparł się swej polskości i nie uległ przed pokusami proponowanymi przez wroga”. Heinrich Himmler, szef SS i gestapo, niemiecki zbrodniarz wojenny, na aktach rodziny Burschów dopisał: *Tę rodzinę należy wyeliminować (Diese Familie ist auszurotten).*

Zmarł z wycieńczenia w szpitalu więziennym Moabit, wielokrotnie torturowany w czasie przesłuchań. Dokładna data jego śmierci nie jest znana – 20 lutego 1942 jest datą umowną, najbardziej prawdopodobną. Rodzinie nie ujawniono miejsca pochówku i odmówiono wydania doczesnych szczątków zmarłego. Dokumenty wskazujące na miejsce pochówku oraz datę i okoliczności męczeńskiej śmierci biskupa Bursche odnaleźli dwaj badacze, Klaus Leutner i Paweł Woźniak (2017). Wynika z nich, że ciało biskupa zostało skremowane, a urna z prochami pochowana na Miejskim Cmentarzu przy Humboldtstrasse w Berlinie Reinickendorf. Rodzina Juliusza Bursche wyraziła wolę, aby w razie odnalezienia urny z doczesnymi szczątkami biskupa, została ona sprowadzona do ojczyzny i pochowana na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie przy ul. Młynarskiej, gdzie obecnie znajduje się symboliczny grób (sektor AI9-1-2p4). Gdyby zaś urna nie została odnaleziona, do Warszawy zostanie przewieziona ziemia z miejsca pochówku biskupa-męczennika na berlińskim cmentarzu.



Zapomniana Fontanna Pamięci

ANNA ORYŃSKA

Na tyłach Domu Handlowego RENOMA w miejscu „Galerii na Czystej” powstaje wielopiętrowy budynek mieszkalny. Przy okazji burzenia w 2022 r. „Galerii na Czystej” zniknęła umieszczona tu w 2004 r. *Fontanna Pamięci* - wybitne dzieło sztuki, nieliczne tej klasy wśród postawionych ostatnimi laty w przestrzeni naszego miasta. Jej fundatorami byli właściciele budynku galerii Grażyna i Jacek Łozowscy. W lipcu 2014 r. z okazji 10-lecia pomnika uczestniczyłam w spotkaniu z sędziwym artystą-rzeźbiarzem prof. Maciejem Szańkowskim i uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej informującej o jego autorach i fundatorach.

Artysta – Maciej Szańkowski, profesor Akademii Sztuk Pięknych z Poznania (ur. w 1938 r.) – stworzył pomnik nacechowany wieloma treściami symbolicznymi i filozoficznymi, odwołujący się do najnowszej historii Wrocławia i przesiedleńczych losów jego mieszkańców – dawnych i powojennych, breslauerów i wrocławian.

Szłał się on z kilku elementów: odlanego z brązu ogromnego węzełka ustawionego na granitowym obramowaniu fontanny oraz zatopionych w basenie fontanny wielkich kluczy. Strugi wody uruchamiane przez fotokomórkę, reagującą na ruch przechodnia, zwracały uwagę na filozoficzny napis: PANTA RHEI – „Wszystko płynie”. Uptywający jak woda czas połączył w przeszłości losy ludzi różnych narodów, których wspólną cechą był los tułaczy i... ukochanie tego samego miasta.

Klucze symbolizowały dawnych mieszkańców tego miasta – breslauerów, którzy wysiedlani po 1945 r., opuszczając miasto – na mocy rozporządzenia polskich władz – klucze powinni pozostawić w zamku drzwi wejściowych swego domu. Klucze, które nie pasują do żadnego zamka, są kluczami otwierającymi pamięć. Tym kluczem pamięci może być jakieś skojarzenie, słowa, usłyszana zapomniana melodia, stara fotografia...

Natomiast węzełek – według słów artysty: „przestrzeń zamieniona w bryłę” – jako element towarzyszący wszystkim wędrowcom symbolizował pamięć o miejscach, które musieli porzucić. Wędrowcy bowiem zabierali ze sobą nie tylko rzeczy materialne, ale także w „węzełku pamięci” wspomnienia rodzinnych krajobrazów, obrazy miejsc, ulic, domów i wspomnień z nimi związanych, pamięć zapachów, smaków, barw...

Usunięcie Fontanny Pamięci jest wielką stratą dla świadomości kulturowej osób utożsamiających się z Wrocławiem. Postuluję umieszczenie jej oryginału lub repliki (za zgodą blisko 90-letniego artysty) w innym miejscu np. przy Centrum Historii Zajezdnia.

Korzystałam z: Maciej Szańkowski, „Kilka pomników...”, Orońsko 2005, Muzeum Narodowe we Wrocławiu, kwiecień-maj 2005 r.



fol. Janina Bednarska



fol. Anna Oryńska

fol. ze strony „Galerii na Czystej”



Miejsce Pamięci ofiar Aktion T4 - mordowania osób chorych psychicznie w III Rzeszy

JOANNA SZCZEPANKIEWICZ-BATTEK

Podczas moich podróży miałam okazję odwiedzać wiele Miejsc Pamięci. Wizyta w każdym Gedenkstättte kosztuje odwiedzających bardzo dużo i zostawia mocne ślady w psychice, ale miejsce Pirna-Sonnenstein niedaleko Drezna odebrałam jako jedno z najbardziej wstrząsających.

Zamek-twierdza Sonnenstein w Pirnie na początku XIX wieku został przekształcony w szpital psychiatryczny, który miał działać według całkowicie wówczas nowatorskich zasad opieki nad chorymi i leczenia ich w duchu medycyny humanistycznej. Jego wieloletnim dyrektorem był w latach 1811-1851 dr Ernst Gottlob Pienitz. Zakład opiekuńczo-leczniczy podlegał bezpośrednio pod Królestwo Saksonii – przez cały XIX wiek miał opinię jednego z najnowocześniejszych w Europie i był brany za wzór dla innych takich instytucji.

Kompleks znacznie rozbudowano w II połowie XIX wieku, wznosząc wiele nowych budynków, a także kościoł. Początkowo szpital liczył około 200 pacjentów, po rozbudowie na przełomie XIX i XX wieku było ich już 600. Poważny kryzys zakład przeżył w okresie I wojny światowej, wskutek niewystarczającego zaopatrzenia w żywność i środki higieny oraz ograniczenie liczby personelu pielęgniarstwa. Wiele pielęgniarzek skierowano wówczas do pracy w szpitalach wojennych. Epidemia chorób zakaźnych, zwłaszcza gruźlicy, była przyczyną śmierci ponad 650 pacjentów (w samym tylko 1917 roku zmarła ponad połowa pensjonariuszy).

Pod koniec XIX wieku wraz z rozwojem teorii darwinizmu, przeniesionej także na grunt nauk społecznych, w Niemczech, a także w innych krajach Europy, zaczęły intensywnie rozwijać się teorie eugeniczne, które ochoczo podchwyciła partia NSDAP, sprawująca w Niemczech władzę od 1933 roku. Jednym ze skutków tej teorii (przyjętej przez wiele krajów, m. in. Danię, Szwajcarię, Łotwę, Estonię, a także niektóre stany USA) była przymusowa sterylizacja osób dotkniętych chorobami przewlekłymi, zaburzeniami psychicznymi i intelektualnymi. Na mocy tych samych regulacji prawnych wprowadzono obowiązek abortowania ciąży, w przypadku jeśli jedno z rodziców było „chore genetycznie”. Przez cały okres III Rzeszy na tej podstawie pozbawiono płodności około 400 tysięcy osób. Około 5 tysięcy z nich zmarło z powodu powikłań pozabiegowych, a wśród zgonów były także samobójstwa. Przeprowadzono także około 30 tysięcy przymusowych aborcji. Aborcje u zdrowych kobiet pochodzenia aryjskiego były

w III Rzeszy zakazane, chyba że sprawcą ciąży był Żyd. Towarzyszyła temu brutalna propaganda, przedstawiająca osoby niepełnosprawne intelektualnie i chore psychicznie jako „bezwartościowe” i generujące niepotrzebne koszty od państwa.

We wrześniu 1939 roku, zaraz po napaści III Rzeszy na Polskę, Hitler zlecił przygotowanie akcji celowego uśmiercania osób spełniających wyżej wymienione kryteria. Akcję tę opatrzono kryptonimem T4. Nie była ona regulowana żadną ustawą – jedynym dokumentem stanowiącym jej dowód jest osobista korespondencja Adolfa Hitlera z zaufanymi współpracownikami, w tym lekarzami.

Od października 1939 r. w szpitalach i zakładach opiekuńczych całych Niemiec lekarze musieli wypełniać specjalne formularze dotyczące stanu pacjentów, będące de facto typowaniem ich do „eutanzji”. Podstawą do takiej decyzji mogła być nawet... przewlekła depresja. W ramach tej akcji w Niemczech i Austrii utworzono 6 ośrodków „eutanzyjnych” -jednym z nich była właśnie Pirna-Sonnenstein, utworzona wiosną 1940 roku. Początkowo pacjentów zabijano wysokimi dawkami leków uspokajających (m.in. luminalu), podawanymi głównie w zastrzykach. Po kilku miesiącach w ośrodkach, w celu usprawnienia akcji, zorganizowano komory gazowe, w których pacjentów uśmiercano tlenkiem węgla (cyklon B nie był jeszcze używany). Zwłoki natychmiast obrabowywano (m.in. ze złotych zębów), kremowano (zainstalowano piec krematoryjny w pomieszczeniu obok komory gazowej), a prochy wysypywano bezpośrednio za zespołem szpitalnym, na wysokiej skarpie przy nabrzeżu Łaby (miejsce to dopiero niedawno zlokalizowano). Po około 2 tygodniach o zgonie powiadamiano rodzinę, podając jego fikcyjną przyczynę.

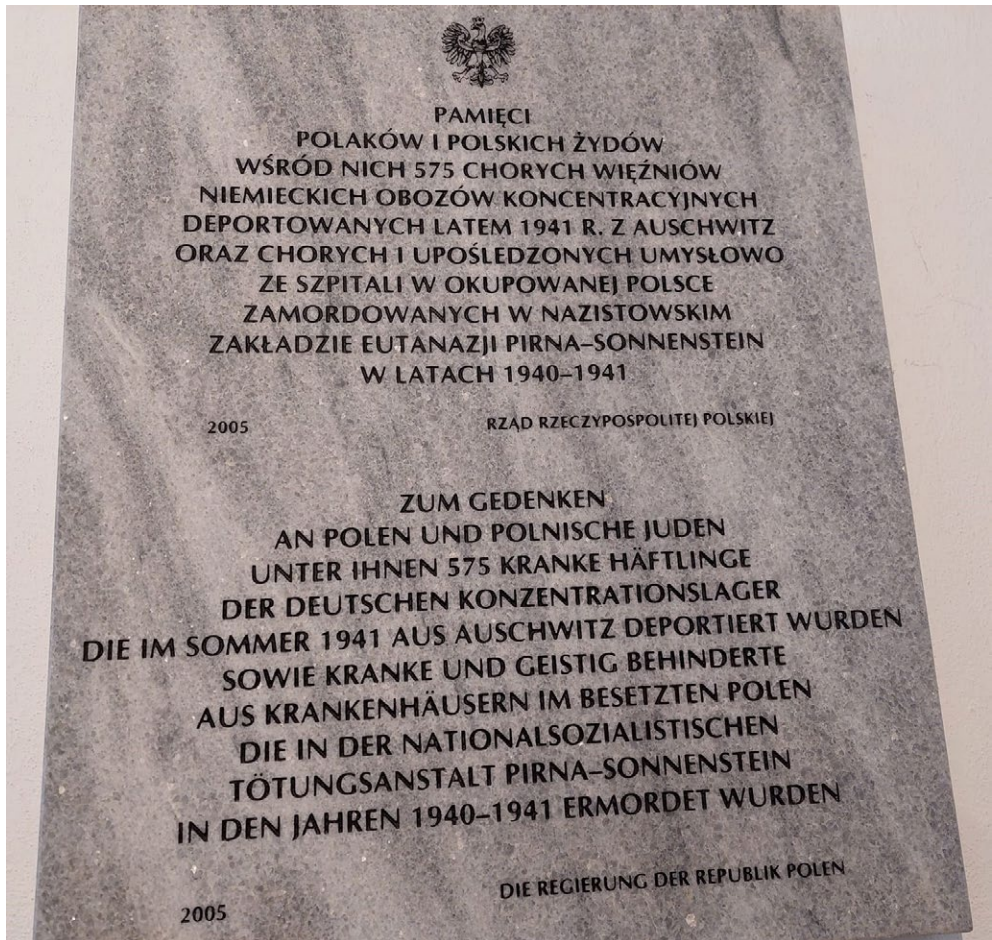
Pierwszą egzekucję przeprowadzono 28 czerwca 1940 roku. Szacuje się, że w ciągu dwóch lat w Pirnie-Sonnenstein uśmiercono ponad 14 tysięcy osób, w całych Niemczech i Austrii kilkadziesiąt tysięcy, w tym około 5 tysięcy niemowląt do 1 roku życia. Akcję T4 przerwano w 1941 roku po gwałtownym sprzeciwie katolickiego biskupa Moguncji, hrabiego Clemensa Augusta von Galena, jednak akcja zabijania pacjentów w szpitalach trwała nadal w mniej widoczny sposób. Nie używano już w tym celu komór gazowych, najczęściej postępowano się lekami. Wielu pacjentów zmarło też z niedożywienia.

Latem 1941 roku w komorze gazowej w Pirnie przeprowadzono kilka egzekucji więźniów ewakuowanych z powodu chorób lub kalectwa z obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Sachsenhausen. Jedną z tych ofiar, wymienionych z imienia i nazwiska, był 40-letni polski pastor luterański, ks. Jerzy Kahane. Urodzony w Warszawie, przed wojną pracował w parafiach



ks. Jerzy Kahane

Pomorza i Górnego Śląska, pełnił także służbę jako kapelan wojskowy. Aresztowany w 1940 roku, przebywał najpierw w obozie Stutthof, później w Sachsenhausen, skąd w czerwcu 1941 roku, w stanie skrajnego wycieńczenia został odesłany do Pirny wraz z transportem inwalidów, rzekomo do „sanatorium”. Wśród Polaków-więźniów obozów zamordowanych w Pirnie, wymienia się także inwalidę – weterana wojny polsko-bolszewickiej – Wojciecha Kowalczyka i młodego leśnika spod Puław Stanisława Furtaka, obydwu przetransportowanych z Auschwitz. Wiadomo że Polaków wśród ofiar było przynajmniej kilkuset.



Akcja T4 była pierwowzorem Zagłady Żydów, to właśnie na podstawie doświadczeń z tej akcji opracowano w styczniu 1942 r. na konferencji w Wannsee tzw. „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”.

Większość sprawców mordów na osobach „niepełnowartościowych” nie poniosło poważniejszych konsekwencji, m.in. dyrektor ośrodka w Pirnie-Sonnenstein, dr Horst

Schumann przed sądem w 1970 uniknął odpowiedzialności ze względu na zły stan zdrowia. Latem 1947 r. jedynie niektórzy uczestnicy Akcji T4 zostali oskarżeni przed trybunałem radzieckim w Dreźnie. Profesor Paul Nitsche, medyczny szef Akcji T4 i dwóch pielęgniarzy z Sonnenstein zostało skazanych na śmierć.

Pierwszą niewielką wystawę dotyczącą Akcji T4 otwarto w Pirnie dopiero 1 września 1989 r., a w 1995 r. w jednym z budynków szpitalnych, w którego piwnicach ulokowano komorę gazową i krematorium, założono Ośrodek Pamięci (Gedenkstätte), udostępniany odwiedzającym. Reszta zespołu szpitalnego nadal pełni swoją pierwotną rolę.

Na drugim piętrze budynku urządzono salę prezentującą zachowane dokumenty źródłowe. W pomieszczeniach piwnicznych znajduje się obecnie Sala Pamięci z listą nazwisk wszystkich ustalonych ofiar, zrekonstruowano szatnie (ofiary, podobnie jak w obozach zagłady, do końca utrzymywano w przeświadczeniu, że idą do łaźni), komorę gazową, pomieszczenie, w którym ciała przygotowywano do kremacji oraz krematorium (piece się nie zachowały).

Wystawa w Miejscu Pamięci robi wstrząsające wrażenie, pomimo iż nie epatuje takimi detalami jak np. Auschwitz...

Tekst przygotowałam na podstawie broszurki o polityce eutanazyjnej III Rzeszy, dostępnej na miejscu w kilku językach (w tym polskim). Niestety, nie wymieniono w niej nazwisk autorów.



Jubilaci

Alicja Zając 04.03 – 97 lat
Ludwig Hennig 11.03 – 96 lat
Milada Łobaczewska 19.03 – 95 lat
Szubert Klaus 06.01 – 91 lat
Witt Janusz 25.01 – 90 lat
Krystyna Kubala 29.01 – 90 lat
Julia Weinbrenner 09.02 – 90 lat
Krystyna Rant 23.02 – 88 lat
Lilii Ostrowska 16.01 – 86 lat
Jerzy Necel 22.02 – 86 lat
Nelly Brzozowska 26.02 – 86 lat
Eugenia Bens 01.01 – 85 lat
Beata Tomiczek 04.01 – 85 lat
Gertruda Oszczanowska 22.01 – 84 lata
Stefan Iwański 04.02 – 84 lata
Manfred Kamiński 28.01 – 84 lata
Barbara Kanigowska-Stobińska 30.01 – 84 lata
Ewa Buzek-Niemiec 04.01 – 84 lata
Alicja Komendzińska-Iwańska 16.01 – 83 lata
Anna Domagalska 19.02 – 82 lata
Marta Ochaińska 24.02 – 82 lata
Gertruda Cegłowska 01.01 – 81 lat
Jan Koziar 27.02 – 81 lat
Elżbieta Gołaś 08.03 – 81 lat
Krupiński Wojciech 24.03 – 79 lat
Waltraut Orczykowska 27.03 – 79 lat
Herman Irena 01.02 – 78 lat
Jolanta Sowińska 06.02 – 78 lat
Zinta Wilums 11.02 – 78 lat
Halina Sikucinska 10.03 – 78 lat
Małgorzata Brużewicz 11.03 – 78lat
Triska Zbigniew 20.02 – 76 lat
Danuta Triska 29.02 – 76 lat
Edward Banasiak 16.03 – 75 lat

Powołani do Wieczności

- Alfred Willi Kaiser ur. 17.02.1951 r. w Bösigen, zmarł 16.12.2023 r. we Wrocławiu
- Włodzimierz Waldemar Susdorf ur. 05.05.1933 r. w Górej Wsi, zmarł 01.01.2024 r. we Wrocławiu
- Harry Wagner ur. 24.04.1943 r. w Piotrkowie Trybunalskim, zmarł 13.01.2024 r. we Wrocławiu





PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja, skład, korekta: **Daria Stolarska** • Korekta: **Ewa Grünhaut**
Kącik dla dzieci: **Anna Piszczek** • Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730
e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2024


WSZYSTKO, CO CZYNICIE, NIECH SIĘ DOKONUJE W MIŁOŚCI.

1 KOR 16,14 (BE)

KWIECIEŃ

BADŹCIE ZAWSZE GOTOWI DO OBRONY PRZED KAŻDYM, DOMAGAJĄCYM SIĘ OD WAS WYTŁUMACZENIA SIĘ Z NADZIEI WASZEJ (1P 3,15)

1 KWIETNIA: **PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY**

7 KWIETNIA: **1. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – QUASIMODOGENITI – JAK NOWO NARODZONE NIEMOWLĘTA (1 P 2,2) 

14 KWIETNIA: **2. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – MISERICORDIAS DOMINI – PEŁNA JEST ZIEMIA ŁASKI PANA (PS 33,5)

21 KWIETNIA: **3. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – JUBILATE – RADOŚNIE WYSŁAWIAJCIE BOGA (PS 66,1) 

25 KWIETNIA: **DZIEŃ EWANGELISTY MARKA**

28 KWIETNIA: **4. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – CANTATE – ŚPIEWAJCIE PANU PIEŚŃ NOWĄ (PS 98,1)

MAJ

*WSZYSTKO MI WOLNO, ALE NIE WSZYSTKO JEST POŻYTECZNE.
WSZYSTKO MI WOLNO, LECZ JA NIE DAM SIĘ NICZYM ZNIEWOLIĆ
(1 KOR 16,14 BE)*

1 MAJA: **ŚWIĘTO PRACY** – PROŚBA O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PRACY

3 MAJA: **DZIEŃ APOSTOŁÓW FILIPA I JAKUBA MŁODSZEGO**

5 MAJA: **5. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – ROGATE – PROŚCIE (MT 7,7A) 

9 MAJA: **WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE**

12 MAJA: **6. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – EXAUDI – SŁUCHAJ, PANIE, GŁOSU MEGO (PS 27,7)

19 MAJA: **1. DZIEŃ ŚWIĄT ZEŚŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO** 

20 MAJA: **2. DZIEŃ ŚWIĄT ZEŚŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO**

26 MAJA: **ŚWIĘTO TRÓJCY ŚWIĘTEJ** 

30 MAJA: **ŚWIĘTO BRATNIEJ POMOCY IM. GUSTAWA ADOLFA**

CZERWIEC

RZEKŁ MOJŻESZ DO LUDU: NIE BÓJCIE SIĘ, WYTRWAJCIE, A ZOBACZYCIE POMOC PANA, KTÓREJ UDZIELI WAM DZISIAJ! (2 MŻ 14,13)

2 CZERWCA: **1. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**



9 CZERWCA: **2. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

16 CZERWCA: **3. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**



24 CZERWCA: **DZIEŃ NARODZIN JANA CHRZCICIELA**

23 CZERWCA: **4. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

25 CZERWCA: **PAMIĄTKA WYZNANIA AUGSBURSKIEGO** (KONFESJI AUGSBURSKIEJ). TEGO DNIA W 1530 ROKU PRZED CESARZEM RZESZY NIEMIECKIEJ KAROLEM V UROCZYŚCIE OGŁOSZONO WYZNANIE WIARY EWANGELICKEJ.

29 CZERWCA: **DZIEŃ APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA**

30 CZERWCA: **5. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

